

## Robert wygrał w trzecim turnieju nowej edycji NLP. Arek blisko rozbicia banku.

Wpisany przez Janusz Stawarz  
środa, 25 września 2019 15:35

---



Szło mu jak po grudzie, ale ostatecznie to Robert Pecka okazał się najlepszym bilardzistą trzeciego turnieju „Nie lubię poniedziałków – Stół na pół”. W finale pokonał, dawno nie widzianego w tej fazie zawodów, Sławomira Bratka.

Sławek ostatnio notował słabsze wyniki, ale pokazał, że forma powoli wraca. Do finału nie poniósł porażki, pokonując kolejno Janusza Stawarza (3-1), Piotra Nowaka (3-0), a w półfinale ograł faworyzowanego Sebastiana Krupę (3-1).

Robert, który już po raz pierwszy wymyślił nową formułę gry, długo nie czuł się w niej za dobrze. Już na dzień dobry miał pod górkę, bo z Grzegorzem Gwizdakiem wygrał tylko 3-2. W kolejnej rundzie popełnił za dużo błędów. Arkadiusz Nawojski umiał je wykorzystywać i wysłał go na lewą stronę drabinki turniejowej (3-0). Tam „Dziadek” trafił na Romana Gałuszkę i o mało nie doszło do sensacji, bo pan Roman przegrał jedynie 2-3. W kolejnym meczu na drodze Roberta stanął Jan Cyrul i mecz ponownie potrwał pięć partii. W następnym starciu emocji już nie było – „Dziadek” wreszcie miał z górki i wygrał 3-0. W półfinale doszło do rewanżu, bo dotarł do niego wspomniany Arek Nawojski. Tym razem wygrał faworyt (3-0).

Finał wielkiej historii nie miał. Sławek stracił węgę, a Robert praktycznie nie popełniał pomyłek.  
– Ostatnio trochę więcej potrenowałem i do finału całkiem dobrze mi się grało – ocenił Sławek.  
– Niestety, w finale zostałem zdeklasowany. Jakieś dwie szanse na przedłużenie meczu miałem, ale nie wykorzystałem ich. Robert grał o wiele lepiej, wykorzystywał prawie każdy mój błąd i, mówiąc szczerze, był to bardzo krótki mecz.

Największym bohaterem wieczoru mógł się okazać Arkadiusz Nawojski, bo został wylosowany

## **Robert wygrał w trzeci turniej nowej edycji NLP. Arek blisko rozbicia banku.**

Wpisany przez Janusz Stawarz  
środa, 25 września 2019 15:35

---

do Jackpota i był blisko wielkiej wygranej. Po rozbiciu wprawdzie żadna bila nie znalazła drogi do celu, ale cała sala i tak zamarła, bo biała trąciła dziewiątkę i ta obrała kierunek na luzę. Niestety, nie wpadła do niej. – Nie ma co kryć, serce na moment bardzo mocno zabiło. Szkoda, że nie wpadło – uśmiechał się Arek, który turniej rozpoczął z wysokiego C, bo pokonał 3-1 Sebastiana Krupę, jednego faworytów. – W pierwszym meczu z Robertem wykorzystywałem jego błędy, w półfinale byłem już rozkojarzony tym, co się stało w Jackpocie. Brakło koncentracji, skupienia.

Za tydzień turniej nr 4. Początek o godzinie 18.

ÂÂ